

Ocalić najważniejsze Na marginesie wojennych dziejów Stolicy Apostolskiej

Michał Barcikowski

Napięcie pomiędzy najbardziej nawet szlachetnymi, ale doczesnymi dążeniami jednostek i narodów a autonomią w wykonywaniu swej duchowej misji towarzyszyło Kościołowi zawsze. Ilustracją tego jest wycinek dziejów Kościoła katolickiego w czasie II wojny światowej, obejmujący kwestię jurysdykcji kościelnej na okupowanych przez III Rzeszę ziemiach polskich.

Po podboju Polski Stolica Apostolska była w bardzo kłopotliwej sytuacji politycznej. Z jednej bowiem strony chciała pozostać wierna przyjętej przez siebie zasadzie neutralności, z drugiej zaś musiała uniknąć wrażenia, że w jakikolwiek sposób uznaje okupację ziem polskich. Wymagało to niemal karkołomnych kombinacji dyplomatycznych i miało ograniczoną skuteczność. Z punktu widzenia III Rzeszy neutralne papieżstwo było traktowane jako czynnik wrogi, na dodatek pozbawiony siły, z którą należałoby się liczyć. Z drugiej strony jakiejkolwiek ustępstwa na rzecz okupanta mogły wywołać protesty rządu polskiego i oburzenie polskiego społeczeństwa.

O tym, jak delikatna i trudna była to kwestia, świadczy sprawa starań Rzymu o rozciągnięcie uprawnień nuncjusza apostolskiego w Berlinie, arcybiskupa Cesare'a Orsenigo na ziemie polskie okupowane przez Rzeszę. Nuncjusz apostolski w Polsce, arcybiskup Cortesi opuścił Warszawę we wrześniu 1939 r. i wyjechał do Rzymu. Zachował co prawda formalnie tytuł nuncjusza w Polsce, ale z oczywistych względów nie mógł w praktyce wypełniać swoich funkcji. Jakkolwiek, jak już opisaliśmy wcześniej, Stolica Apostolska mianowała swojego przedstawiciela akredytowanego przy rządzie Rzeczypospolitej na uchodźstwie, to jednak otwarta pozostała sprawa, kto, w imieniu papieża, może reprezentować go na terenach okupowanych.

Z punktu widzenia Stolicy Apostolskiej była to sprawa absolutnie podstawowa. Chodziło o możliwość formalnego interweniowania u władz okupacyjnych w obronie Kościoła na ziemiach okupowanych oraz o utrzymywanie nieskrępowanych kontaktów z miejscowymi biskupami, od których można by otrzymywać wiarygodne informacje o sytuacji ludności terytoriów pod okupacją.

Już w październiku 1939 r. z inicjatywą objęcia swoją jurysdykcją okupowanych ziem polskich wystąpił nuncjusz apostolski w Berlinie arcybiskup Cesare Orsenigo, zwracając się z odpowiednią prośbą do papieskiego sekretariatu stanu. Orsenigo powoływał się przy tym zwłaszcza na wcielenie części ziem polskich bezpośrednio do państwa niemieckiego, czego logiczną konsekwencją byłoby rozciągnięcie na te ziemie uprawnień placówek dyplomatycznych akredytowanych w Berlinie. Odpowiedź nadeszła dopiero w styczniu 1940 r., co świadczy o tym, że dla Stolicy Apostolskiej nie była to sprawa jednoznaczna.

Z jednej strony włączenie ziem polskich w obszar kompetencji berlińskiego nuncjusza umożliwiłoby papieskiej dyplomacji skuteczne działania na tych terenach, w tym zwłaszcza skuteczniejszą pomoc prześladowanym katolikom. Z drugiej strony, sam fakt wystąpienia z taką prośbą przez Stolicę Apostolską mógłby przez propagandę hitlerowską być przedstawiany jako faktyczne uznanie przez Stolicę Apostolską trwałości dokonanej aneksji.

Z tego też względu wspomniana odpowiedź na prośbę Orsenigo, której autorem był sekretarz stanu, kardynał Maglione, jakkolwiek aprobowwała jego starania, to apelowała o ostrożność, by nie stworzyć pozorów akceptacji dla agresji na Polskę we wrześniu 1939 r. Maglione wyraźnie stwierdzał, że Stolica Apostolska nie uznaje tej agresji i Orsenigo może się na nią w swoich staraniach powoływać jedynie jako pretekstem i jedynie do momentu, w którym może to być wykorzystane przez niemiecką propagandę.

Niemieckie MSZ w specjalnej nocie odrzuciło oficjalną prośbę Orsenigo już kilka tygodni po złożeniu, stwierdzając, że niemiecki konkordat z 1933 roku dotyczy jedynie terytoriów, które były częścią Rzeszy w momencie jego zawarcia.

Kolejną próbę Orsenigo podjął jesienią 1941 r. ponaglony w tej sprawie przez Rzym. Stolica Apostolska była zaniepokojona

zwłaszcza sytuacją na ziemiach wcielonych do Rzeszy, a szczególnie w Kraju Warty, gdzie namiestnik, Arthur Greiser, prowadził politykę całkowitego usuwania Kościoła nie tylko z życia publicznego, ale także uniemożliwił sprawowania podstawowej opieki duszpasterskiej nad wiernymi. Objęcie tych ziem opieką papieskiej dyplomacji było potrzebą niezwykle nagłą.

Na złożoną przez Orsenigo oficjalną notę MSZ odpowiedziało w listopadzie 1941 r. odmownie, wskazując, że Stolica Apostolska nie uznała wcielenia wspomnianych terytoriów do Niemiec oraz utrzymuje stosunki dyplomatyczne z rządem polskim w Londynie. Jedynie zmiana tego stanowiska mogłaby skłonić władze hitlerowskiej Rzeszy do pozytywnego ustosunkowania się do prośby Orsenigo.

Rzym odrzucił te sugestie w nocy ze stycznia 1942 r., podkreślając, że jedynie traktat pokojowy, względnie decyzja powszechnie uznanej organizacji międzynarodowej może być dla Stolicy Apostolskiej wystarczającą podstawą do uznania zmian terytorialnych.

Ostatecznie najwyższe kierownictwo Rzeszy z Adolfem Hitlerem na czele, podczas narady w czerwcu 1942 r., postanowiło, że jakiegokolwiek interwencji nuncjusza dotyczące Kościoła na ziemiach innych niż Rzesza w granicach z 1937 r. będą pomijane milczeniem i pozostawiane bez odpowiedzi.

Sprawa kompetencji arcybiskupa Cesare'a Orsenigo pokazuje, że Stolica Apostolska nie zdecydowała się, w imię przyjętej zasady neutralności, na jakiegokolwiek oficjalne uznanie dokonanych przez Trzecią Rzeszę aneksji terytorialnych.

Kolejną troską Stolicy Apostolskiej było zapewnienie zgodnej z *Kodeksem Prawa Kanonicznego* ciągłości władzy kościelnej na terytoriach okupowanych. Związane to było z podziałem terytorium Polski dokonany przez okupantów, nieliczącym się z granicami diecezji, co powodowało odcięcie w kilku przypadkach fragmentów terytorium diecezji od swoich biskupów oraz z brakiem ordynariuszy w innych.

Stolica Apostolska w swoich zabiegach o objęcie całości terytoriów okupowanych opieką prawowitych ordynariuszy, bądź ich legalnych zastępców, musiała się liczyć z wieloma sprzecznymi tendencjami. Po pierwsze, mające oparcie w prawie kanonicznym

żądania polskich biskupów, by żadna część władzy nad całością powierzonych im terytoriów nie została im odebrana, a zwłaszcza by nie stało się to pod wpływem przemocy ze strony okupanta. Z drugiej strony, działania okupantów mające na celu uniemożliwienie polskim biskupom wykonywania ich władzy (z różnym natężeniem – zależnie od statusu poszczególnych terytoriów). Wreszcie dążenie niektórych biskupów niemieckich do rozciągnięcia swojej jurysdykcji na terytoria państwa polskiego, zwłaszcza w stosunku do ludności niemieckiej zamieszkującej te terytoria. Uwzględnienie przez Rzym wszystkich tych pragnień bez tracenia z oczu nadrzędnego celu, jakim było dobro żyjących na terytoriach okupowanych katolików, wymagało od Stolicy Apostolskiej dużej zręczności, a i tak nie udało jej się uniknąć kontrowersji czy sprzeciwu wobec niektórych decyzji.

Spśród ziem wcielonych do Rzeszy najtrudniejsza była sytuacja w obejmującym głównie Wielkopolskę Kraju Warty, który władze niemieckie traktowały jako obszar eksperymentalny: całkowitej germanizacji mieszkających tam Polaków oraz uniemożliwienia Kościołowi katolickiemu, traktowanemu jako główna ostoja polskości, jakiegokolwiek realnego funkcjonowania.

Przeważająca część Kraju Warty znajdowała się na obszarze archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, które od XIX wieku pozostawały w unii personalnej. Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański i prymas Polski, kardynał August Hlond opuścił terytorium archidiecezji we wrześniu 1939 roku, dotarł do Rzymu, a później do Francji, gdzie spędził cały okres II wojny światowej. Przed opuszczeniem diecezji, zgodnie z prawem kanonicznym, mianował wikariuszy generalnych dla obu archidiecezji ze wszystkimi uprawnieniami biskupa rezydencjonalnego: biskupa Walentego Dymka dla archidiecezji poznańskiej i biskupa Edwarda van Blericq dla archidiecezji gnieźnieńskiej.

Polityka władz okupacyjnych sprawiła, że wyznaczeni przez Hlonda wikariusze generalni w praktyce nie mogli sprawować swoich funkcji. Nie pozwalano im wizytować podległych parafii, nie mieli żadnej możliwości powstrzymania aresztowań i usuwania z terenu Kraju Warty znacznej części polskiego duchowieństwa. Największym jednak ciosem była dla nich prowadzona przez władze okupacyjne polityka całkowitego rozdzielenia narodowości

polskiej i niemieckiej na terenie Wielkopolski. Polityka ta miała dwa cele: z jednej strony zlikwidować polską hierarchię kościelną na tym terenie (będącym przecież kolebką istniejącej od tysiąca lat niezależnej, polskiej prowincji kościelnej), a z drugiej strony zmusić Stolicę Apostolską, by, powodowana troską o los wiernych w Wielkopolsce i pragnieniem ocalenia przynajmniej szczątkowej obecności duchowieństwa na tych terenach, uznała dokonane bezprawnie zmiany.

Wiedza Stolicy Apostolskiej o faktycznym stanie Kościoła w Kraju Warty była, wobec odcięcia normalnych kanałów łączności z miejscową hierarchią kościelną, szczątkowa. Pius XII uznał zatem, że na wszelki wypadek należy częściowo spełnić żądania niemieckie. 18 września 1941 r. Rzym mianował księdza prałata Josefa Paecha administratorem apostolskim Kraju Warty z jurysdykcją nad katolikami narodowości niemieckiej. Paech, człowiek w momencie nominacji wiekowy i schorowany, został w maju 1942 r. zastąpiony przez o. Hilariusza Breitingera. Dopiero po rezygnacji Paecha i sukcesji Breitingera Stolica Apostolska oficjalnie poinformowała o swojej decyzji prymasa Hlonda i innych polskich biskupów oraz polski rząd w Londynie. Spodziewając się zdecydowanych protestów ze strony polskiej, Rzym postanowił zrównoważyć swoje decyzje, mianując w kwietniu 1942 roku biskupa Walentego Dymka administratorem apostolskim Kraju Warty dla wiernych narodowości polskiej. Stolica Apostolska podkreśliła równocześnie, że „narodowościowe” kompetencje obu administratorów, sprzeczne przecież z duchem prawa kanonicznego wykluczającego taką segregację, nie oznaczają w żadnym razie zakazu opieki nad katolikami innych narodowości. W praktyce oczywiście władze niemieckie odrzuciły taką interpretację papieskiego dekretu.

Zgodnie z przewidywaniami Rzymu reakcja polskich biskupów i polskiego rządu była zdecydowanie negatywna. Jakkolwiek prymas Hlond powstrzymał się od oficjalnego protestu, z niezwykle ostrym listem do kardynała Maglione wystąpił we wrześniu 1942 r. biskup włocławski Karol Radoński, którego diecezji również częściowo dotyczyły papieskie rozporządzenia. Pisał on: „Nikt inny, chyba tylko Polak może odczuć jak wielki ból, jakie oburzenie, jaki gniew i obrazę ten dekret wywołał”¹.

¹ List biskupa Karola Radońskiego do sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej kardynała Luigiego Maglione, [w:] *Actes et Documents du Saint Siège...*, t. III, cz. II, dok. 410, 634.

Oficjalny protest w imieniu rządu polskiego złożył również 9 października 1942 r. w Sekretariacie Stanu ambasador Kazimierz Papée. Zwrócił Maglionemu wyraźnie uwagę, że akt ten sprzeczny jest z polskim konkordatem z 1925 r., wykluczającym poddanie jakiegokolwiek części terytorium Polski biskupowi niebędącemu polskim obywatelem. Maglione zapewnił Pappégo, że nominacja ta ma charakter tymczasowy i jest wymuszona przez politykę niemieckiego okupanta.

Podobne cele, jak w odniesieniu do Wielkopolski, miała polityka Stolicy Apostolskiej wobec niemieckich żądań na wcielonym do Rzeszy Pomorzu, które w przeważającej części stanowiło terytorium diecezji chełmińskiej.

Biskup chełmiński Stanisław Okoniewski opuścił Polskę wraz z prymasem Hlondem, mianując wikariuszem biskupim biskupa pomocniczego Konstantego Dominika, który jednak z powodu ciężkiej choroby w praktyce nie mógł sprawować swoich obowiązków. W tej sytuacji biskup gdański Karl Maria Splett, wspólnie z niemieckim MSZ, jeszcze w październiku 1939 r. zwrócił się do Stolicy Apostolskiej o mianowanie go administratorem apostolskim diecezji chełmińskiej. Pius XII, początkowo niechętny tej propozycji, stanowiącej, podobnie jak późniejsze, analogiczne decyzje dotyczące Kraju Warty, pogwałcenie konkordatu z Polską z 1925 r., zmienił jednak zdanie pod wpływem raportu nuncjusza Orsenigo z listopada 1939 r., donoszącego o tragicznym stanie diecezji chełmińskiej pozbawionej przebywającego na stałe ordynariusza i z niebędącym w stanie wykonywać swoich funkcji biskupem Dominikiem oraz z duchowieństwem zdziesiątkowanym wysiedleniami. W tej sytuacji Stolica Apostolska uznała, że należy zaakceptować propozycję niemiecką, gdyż stanowi ona jedyną realną alternatywę dla stanu całkowitego rozpadu diecezji chełmińskiej. 5 grudnia 1939 r. Splett uzyskał papieską nominację na administratora apostolskiego diecezji chełmińskiej. Już 18 grudnia interweniował w tej sprawie ambasador Papée, w imieniu rządu polskiego oficjalnie uznając tę nominację za sprzeczną z konkordatem z 1925 r. Maglione, podobnie jak w wypadku Wielkopolski, odpowiedział, że nominacja Spletta ma charakter wymuszony okolicznościami i tymczasowy.

W podobnym duchu, choć w sposób całkowicie poufny, Stolica Apostolska rozwiązała ostatecznie kwestię jurysdykcji kościelnej

nad trzecim z obszarów polskich wcielonych do Rzeszy, mianowicie nad Górnym Śląskiem.

Górny Śląsk był traktowany przez władze niemieckie inaczej niż Wielkopolska i Pomorze. Nie uznawano go za obszar, z którego polskość, a wraz z nią katolicyzm, musi być wyrugowana wszelkimi dostępnymi metodami. Ślązaków uważano za powierzchownie spolonizowanych Niemców, którzy pozbawieni polskiej państwowości w sposób naturalny zgermanizują się. Drugą różnicą w stosunku do innych ziem wcielonych było pozostawienie na stanowisku ordynariusza diecezji katowickiej Stanisława Adamskiego. Ten znany jeszcze z czasów zaborów działacz polski na terenie Wielkopolski, następca Augusta Hlonda w diecezji katowickiej, prowadził w pierwszym okresie okupacji niekonfrontacyjną politykę wobec władz niemieckich. Widząc, w jakim kierunku idzie polityka kościelna hitlerowców na ziemiach wcielonych, postanowił uprzedzić niemieckie żądania i sam mianował w styczniu 1940 r. wikariuszem generalnym diecezji (czyli głównym jej rządcą po biskupie) Niemca, księdza Franza Strzyza, a po jego śmierci w 1942 r. księdza Franza Wosnitzę.

Te ugodowe gesty nie uchroniły jednak biskupa Adamskiego przed represjami ze strony władz niemieckich. W maju 1941 r. deportowano go na teren Generalnego Gubernatorstwa, uniemożliwiając w praktyce kierowanie diecezją.

W tej sytuacji Pius XII zgodził się w połowie 1942 r., by administratorem apostolskim diecezji katowickiej został arcybiskup Wrocławia, kardynał Adolf Bertram, uchodzący za najbardziej sprzyjającego hitlerowcom członka niemieckiego episkopatu. Nominacji tej nie ogłoszono jednak publicznie i nie została przez to oprotestowana przez rząd polski.

Należy stwierdzić, że Stolica Apostolska spełniła w zasadzie wszystkie niemieckie żądania dotyczące administracji kościelnej na ziemiach polskich włączonych do Rzeszy, nie osiągając w rezultacie w zamian żadnej rewizji niemieckiej polityki niszczenia Kościoła na tych terenach. Niemcy nie zgodzili się na objęcie tych ziem zasadami konkordatu niemieckiego z 1933 roku, a zarazem wymusili na Stolicy Apostolskiej złamanie odnośnie do tych terytoriów zapisów konkordatu z Polską z 1925 roku. Wydaje się, że w tym wypadku papieska polityka spełniania żądań niemiec-

kich w celu złagodzenia prześladowań Kościoła nie przyniosła oczekiwanych rezultatów.

Jakkolwiek jednak tę politykę by oceniać, widać wyraźnie, że Kościół nigdy nie chciał być związany lojalnością wobec nawet najszlachetniejszych dążeń doczesnych, która uniemożliwiałaby mu swobodne i autonomiczne spełnianie jego misji duchowej. ■